

dziło, byle tych podstaw poszukać, poznać na czym zawisły, i użyć umiejętnie i sumiennie.

Wiedź 2 maja.

W powszechnie utrzymują, że obrady nad kwestyą wojskową w Peszcie już się ukończyły. W każdym razie zdaje się, że ułożono się co do zasad głównych, a do przypuszczenia tego nprawniają mnie doniesienia szczegółowe coraz bardziej rozpowszechniające się. Wspomniałem już poprzednio, że z początku nie wiadomo, jaki system przyjąć wypada, pruski czy francuski. Jeneral Kuhn, który początkowo przybył do Pesztu z projektem na wzór systemu pruskiego ułożonym, spotkał się tamże z projektem węgierskim, który podstawy dla landwery szuka w komitatach i chciałby utworzyć w ten sposób rezerwę, która nie może być być bardziej narodową, i podobną by była raczej do pospolitego ruszenia ustawiczonego w kraju pozostającego, aniżeli do landwery ruchomej, mogącej w każdej chwili być użyta za granicami kraju. Wojskowi węgierscy musieli wybrać organizację, która nie tak stanowczo i jawnie świadczyła o dualizmie wojskowym. Wspomnieli więc o systemie francuskim, a Węgrzy obojętnie takowy się zgodzili. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zatem, system ten przyjęty zostanie. Ze stanowiska wojskowego wprawdzie trudno na system ten się zgodzić; organizacja bowiem francuska nie powoduje się względami wojskowymi lecz politycznymi. Wojsko niemieckie jest tak liczne i silne, że samo nieprzyjacielowi oprócz się zdoła, gwardya zaś ruchoma (czyli landwera) nie jest przeznaczona, aby wystąpić na linię bojową. Przerzeczono cesarstwu gromadzić wszystkich ludzi zdolnych do broni i poddać ich dyscyplinie wojskowej. Ludzie burliwi w kamaszach i w mundurze stracą ochotę do przemysłowania nad systemem rządowym i dynastya. Wobec zaś porażki armii głównej, gwardya ruchoma może być użyta i przeciw nieprzyjacielowi.

Węgrzy również z przyczyn politycznych, choć nieco odmiennych, oświadczają się za systemem francuskim. Organizacja pruska bowiem jest najskrajniejszym systemem centralizacyjnym: landwera składa się z żołnierzy starych, pozostaje pod rozkazami pułkowników i generałów armii czynnej a jako wyszła z grona armii uważa się za część składową takowej. Tego właśnie nie życzą sobie Węgrzy dążący do dualizmu. Dla nich stosowniejszą jest organizacja francuska, przy której landwera nie pozostaje w żadnym związku z armią czynną i stanowi ciało samoistne. Landwera węgierska miałaby komendę narodową, mundur narodowy i w myśl ustaw z 1848 r. byłaby użyta w granicach kraju, zachowywała więc cechy armii narodowej. Co większa, pomimo ogólnego obowiązku służenia w wojsku, który to obowiązek powołuje wszystkich zdolnych do broni, sejm zachowuje prawo przywołania na zaciąganie rekrutów, i z prawa tego niezawodnie w ten sposób korzystał będzie, że oznaczać będzie wojsko liniowe odnośnie do środków finansowych kraju. Łatwo więc stać się może, że wojsko liniowe, a zatem jednolite i wspólne zredukowanemu zostanie ad minimum, a natomiast podniesie się landwera za pomocą ofiar materialnych. Tak przy systemie francuskim dualizm w armii z łatwością da się przeprowadzić. Nie zapuszczam się w ocenienie systemu i jego następstw; ocena bowiem zależy od tego, czy kto pochyla dualizm w armii lub nie.

Wiedź 4 maja. Obecnie zgadzają się już prawie wszystkie dzienniki na to, że rząd odrzucił Kałę państwa z kochem maja, według jednych na 2, według innych na 3 miesiące. Przez ten czas mają obradować sejmy, tudzież wydziały Rady państwa dla dokonania swych czynności i przygotowania nowego materiału. Członkowie wydziałów, będący zarazem posłami, musieliby więc pozostać w Wiedniu i nie przybyć na otwarcie sejmów! Kwestya wojskowa zapewne już nie przyjdzie pod obrady na obecnej kadencji.

Do *Gazety Wroclawskiej* pisał z Nizszej Austrii, że marszałek arcyksiążę Albrecht odbył ten dniem w najcięższej *incognito* podróż w celach strategicznych wzdłuż linii Preszów-Bardów-Dukla.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. Z ogłoszonej przez nas w miesiacu kwietniu składki na przedłożenie rozdawnictwa zupy rumfordzkiej zebrano sumę **438 złr. 98 centów** (patrz *Czas* z 18 kwietnia) odesłaliśmy dziś na ręce Prezydenta miasta Krakowa.

Ogół więc składkę na zupę rumfordzką przez nas zebranych i złożonych, wynosi:

w styczniu	złr. 1,204 c. 80	rubli 107 tal. 3
w lutym	" 501 " 80	" 11 " "
w marcu	" 652 " 40	" " " "
w kwietniu	" 438 " 98	" " " "
złożone na nasze ręce z przedstawień amatorów		
d. 26 i 27 lutego	złr. 471 cent 66.	
Co czyni razem	złr. 3,269 c. 64	rubli 118 tal. 3.

Komitet z obywateli miasta złożony trudniący się zarządzeniem i rozdawnictwem zupy rumfordzkiej, jak mógł najlepiej ocenić potrzebę jej trwania, tak też i najstosowniejszy mógł oznaczyć chwilę, w których zakończyć się miała. Ustalo też rozdawnictwo z d. 1 b. m.

Wdzięczność tylko wyrazić nam pozostaje obywatelom za ich poświęcenie się, a oraz i szanownym damom, którzy składkami przyczynili się tak hojnie do dzieła nietylko chrześcijańskiego miłosierdzia, ale i w społecznej sferze ochronio miasto nasze od zlego, jakie nędzia a zwłaszcza głód za robą prowadził.

Administrator diecezji krakowskiej, biskup amatejski, ksiądz Gałęcki, udzielił pozwolenia na zbieranie świętopietrza w kościele katedralnym na Wawelu podczas uroczystości Św. Stanisława, jakoteż przez całą oktafę odpustową w kościele na Skalce obchodzoną.

Dnia 1 maja r. b. odbyło się zwykłe posiedzenie Komisji balneologicznej w Towarzystwie naukowym krakowskim, na którym

Dr Ściobrowski odczytał: *Pogląd na ruch i postęp w zdrowotnych krajowych, podczas pory zdrowotnej r. 1867* skreślony na podstawie sprawozdań ze zdrowotnych nadesłanych. Przedmiotem odczytu było 10 zakładów zdrowotnych w Galicji i Królestwie polskiem znajdujących się. Ponieważ wspomniany pogląd zwyczajnym corocznym w skróceniu zamieszczony będzie w kolumnach *Czasu* przeto obecnie nie podajemy szczegółów takowego. Następnie Prof. Dr. Kuczyński jako referent komitetu wybranego przez komisję balneologiczną, a złożonego z pp. Aleksandra Drowicza, Dra Fałęckiego i referenta, odczytał protokół zebrania mającego na celu naradę nad podniesieniem *Jaszczurówki*, zdrowotnia znajdującego się w pobliżu Zakopanego w Tatrach, którego ciepłota obecnie 180 R. wynosząca, jeszcze może być podniesiona. Przewodniczący komitetu balneologicznego Prof. Dr. Dietl udzielił zgromadzeniu swiatłych swych uwag, będących wynikiem długoletniego doświadczenia pod względem stosownego urządzania zdrowotnych miejsc, ze rozwijających; a w szczególności co do Jaszczurówki, której właściciel p. Uznański zasięgał rady komisji, przybocząc zastosować się do jej rad we wszystkich co się tyczy podniesienia zdrowotnia.

Po dłuższych naradach podano szereg potrzebnych zmian i urządzeń, których systematyczne uprządkowanie i skreślenie w celu przesłania właścicielowi zdrowotnia, poruczone Dr Ściobrowskiemu. Do komitetu zaś, który jeszcze nie ukończył swych czynności, lecz i nadal Jaszczurówkę ma się zajmować, w miejsce nieobecnych w kraju Dra Fałęckiego, zaproszono Dra Stopczńskiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

W tych dniach pokostowano na białe ławki na plantacjach; nie czytaliśmy z tego powodu żadnego zawiadomienia, a przecież należałoby się o podobnej odmowie zawiadomienia publiczności, aby nie narażała na szkodę zwalania sukien, zwłaszcza damskich, które tak często są kosztowne. Wiemy o kilku wypadkach, że panie spoczywały na podobnie odnawianych ławkach, mocno powalaly na sobie suknie.

Temi dniami wrócił do Krakowa p. Zygmunt Wyński z Syberji. P. Wyński kończył właśnie studia prawnicze, kiedy powstanie wybuchu. Zaciągnął się do szeregów powstańców, brał udział w kilku potyczkach, a w jednej z ostatnich dostał się do niewoli. Po rozmaitych przygodach wysłany na „posilenie“ do Syberji wschodniej, przebywał tamże przez lat 5. P. Wyński jest jednym z tych, których w pierwszej chwili policzono między umarłych.

Onegdaj odbył się wieczór muzyczny Towarzystwa muzycznego „Muza“ pod dyrekcją p. Guniewiczza w sali tegoż Towarzystwa. Wstęp był za biletemi bezpłatnymi. Sala przepelniona była słuchaczami. Kawałków, które odegrano lub odśpiewano solo lub chórem było 8, jak Sonata Humla, jak Ballada „Młodym Seary“ Moniuszki, Spiew Lirnika z dramatu Powódź Wincentego Pola, ukladu p. J. G. Guniewiczza, Cavatina z Proroka Meyerbera, Chór Ruy Blas, Scherzo Chopina, Mazurek (Guniewiczza) i Chór Wiosna na mieszanym głosy z towarzyszeniem instrumentów. Publiczność zadowolona zawiadziła ten muzykalny wieczorek licznymi oklaskami. Życzymy Towarzystwu powodzenia i rozwoju, jak równie walki zwycięskiej z tem przyswistwem naszym „Co się zaczyna, to się uwraca“.

Już bowiem Kraków przed pół wiekiem po zamienieniu tego miasta na Wolne z Okręgiem miał „Towarzystwo Przyjaciół Muzyki“, do którego najpierwse osoby w kraju urzędem, powagą obywatelską i mieniem znakomite, należały bądź tytułem protektorów, bądź honorowych lub czynnych członków; zmiany losów nie pozwoliły mu się długo cieszyć po-

myślnością. Są jednak środki moralne nad groźby losów wyższe, które by utrwały zawsze są zdolne — i znalezienia takich życzymy każdemu dobru zamiarowi.

W sobotę d. 9 maja danem będzie na scenie tutejszej ostatnie przedstawienie przed wyjazdem grona artystów naszych do Poznania. Na występ ten połączony, a zarazem swój beneficj, znakomity i ulubiony artysta dramatyczny p. Wincenty Rapacki obrał sobie jedną z najlepszych komedji p. Sardon p. n. „Safanduly“ (*Les ganchas*), tłumaczona przez p. Czernickiego, pełną życia i dowcipu, jak prawie wszystkie tego utalentowanego autora. W przedstawieniu tem biorą udział lepsi artyści sceny naszej. Wybrór sztuki i zasługi niezmordowanego artysty około sceny narodowej każą wnosić, że tym razem cyrk nie wytrzyma konkurencyj z teatrem. Jak słyszymy, p. Rapacki z Poznania ma się udać w podróż artystyczną, której głównym celem ma być Paryż.

Niedawno opuściła tu prasę „Gramatyka języka niemieckiego przez Dra E. Janotę. Zeszyt drugi.“ Zeszyt ten stanowi drugą, ową ważną, połowę gramatyki niemieckiej, Składnię, z nauką o wierszach. Zeszyt pierwszy, wiesz, stanowiący Odmianę języka miał wyjść niebawem w trzecim przejrzeniu i powiększonym wydaniu. Cieszyć się należy i zawiązać autorowi, że tak potrzebnej książce poświęcił pracę, że nad jej udoskonaleniem nieprzerwanie pracuje, bo o to w kilku latach, jak widzimy, trzecie wydanie się 1 zeszytu ukazanie. Odtąd powinnyby już zniknąć ze wszystkich szkół i pensyonatów męzkich i żeńskich owe gramatyki niemieckie-niemieckie, z których tak trudno i mozolnie najcięższej bezpożyteczności, a co największą z wielką stratą czasu, przychodziło i przychodzi nabywanie języka niemieckiego.

Pisząc nam z Myślenic: (J. L.) Dnia 23 kwietnia, okolica powiatu myślenickiego uległa dwóm nieszczęściom. Najpierw w Droginie farnal dworski wjechał nierozważnie z 4ma koniami i wozem w zabraną Rabę i utopił 3 konie i sam utonął, tak, że dotąd nie znaleziono jeszcze ciała jego. Kół jeden, jakimś szczęściem, sam się wyratował. Potem wieczorem tego samego dnia, przez nieostrożność piosbka, powstał pożar w Jordanowie, i jedna część pochłonięta, tego niebogatego miasteczka bo 17 domów i 15 stodoł. Cudowi jeno można przypisać, że nie poszedł w perzynę kościół i całe miasteczko. Do kierowania ratunkiem sprężystym przyznali się najwięcej c. k. komisarz powiatowy z Myślenic pan Werner, który tam na komisji, i starszy od żandarmerji pan Wierzbicki, tudzież burmistrz taweczny i pan Wilkoszewski z Toporzyska, który biednym pogorzelcom zaraz na miejscu pomoc w drzewie ze swych lasów obiecał. Kiedy już ogień zbliżył się ku kościółowi pleban miejscowy wyszedł z Przenajświętszym Sakramentem i jak mówią, ogień przyszedł w tej chwili, i nie szedł się dalej. Ze wszystkich zgorzałych domów, jeden właściciel ma tylko dachy asekurowane w krajowej assekuracji i temu prawie budynki nie zgorzały tylko dachy zupełnie rozburzone zostały.

Donoszą nam z powiatu bocheńskiego, że w okręgu wyborczym tamtejszym odbędą się wybory 4ch delegatów i 3ch zastępców na walne zgromadzenie Towarzystwa Kredytowego Galicyjskiego w Bochni dnia 15 b. m., w sali obrad rady powiatowej, o godzinie 3ej po południu. Zarazem dowiadujemy się, że nie ma w powiecie bocheńskim takich posiadłości tabularnych, z którychby opłacane rocznie podatki nie dochodziły kwoty 10 złr., że zatem wszyscy właściciele tabularni powiatu bocheńskiego mają tamże prawo głosowania. Przypominamy zaś, że głosować można także przez pełnomocnika, który jednak musi również być właścicielem ziemskim tabularnym w tymże powiecie, i tylko jednego mocodawcę może zastępować, tudzież że pełnomocnictwo nie potrzebuje legalizacji, jednakże wymaga stempla na 50 c., a jeżeli nie jest pisane własnoręcznie, wymaga także podpisu 2ch świadków.

W końcu nie zawadzi przypomnieć, że wedle nowo zatwierdzonych statutów, powinno być głosujących przynajmniej dwadzieścia, ile ma się odbyć wyborów, w razie przeciwnym w wybory powtórnie musiałby być rozpisane.

Z Rozwadowa dnia 29 kwietnia. (Z. C.) W kronice z dnia 22 kwietnia Nr 99 *Czasu* została umieszczona korespondencyja donosząca, iż na Tarnowski powiat przeznaczona pożyczka w sumie 13,000 a potem podniesiona do kwoty 23,000 została wyłącznie podzielona pomiędzy właścicieli mniejszych posiadłości t. j. chłopów. Korespondent (J. Z.) ubolewa nad tem, iż pomieniona suma nie dostała się w udziale właścicielom większych posiadłości i dzierżawcom, i zarzuca rządowi jakoby głosząc równouprawnienie miał więcej na względzie biednych niż zamożniejszych.

Jeżeli tak się rzecz ma o czym inaczej sądzić trzeba to w tym względzie a zwłaszcza w tym czasie najsumienniejsze Wydział Rady powiatowej postąpił idąc w pomoc nieszczęśliwemu. Zapewne Sz. korespondent nie doznaje między nie widzi mądzości tulających się i litości żebrzących, którzy ani na lichwę nie mają od kogo pożyczyć, ani też na ugory, na którychby mogli stać owiec i wołów wypaszać i ztąd korzyści odnosić.

Twierdzi dale Sz. korespondent, iż Wydział krajowy przeznaczył pomienioną sumę bez myśli wyłączenia kogokolwiek bądź poszkodowanego, a Wydział Rady powiatowej względem tylko chłopów; nie dowodzi to innego jak tylko sumiennosci i logiki Wydziału Rady powiatowej, która zbadawszy bliżej i oceniwszy szkody i położenia kłęką nawiedzonych najroztropniej i najbezstronniej sobie postąpiła.

Jeżeli zaś Sz. korespondent chce na równi postawić się z chłopami tak co do ciężarów jak i do dobrodziejstw przez nich w obliczu prawa ponoszonych, to przy dzisiejszej wolności może bez obawy wdziać na siebie siemię jak sam to sobie wnioskuje, i pod przewodem wójta gminy cierpieć niedostatek i prosić o względy litości i wsparcie u innych obywateli.

Gromadna *Gazeta Narodowa* wyrokuje zawsze w imieniu opinii całego kraju, jeżeli nie w imieniu ducha narodowego. Krzyżuje co się różni od jej opinii jest albo zdradą, albo zaprzędnieniem i będzie potępione przez cały naród. Aby napisać o tym taktykę, przystojność w właściwej, temuż dzienniku epitetu i insynuacji, o mało żeśmy nie użyli słowa, które jednak o sobie przywłaszczyla i nim dziwnie włada. *Czas* nie podziela ferworu *Gazety Narodowej*, ferworu w sprawie sprzedaży dóbr koronnych, które nie są już cyzmyem. Do tego bowiem doszła polemika i sposób dyskusowania tego dziennika, że miasto odparcia argumentów i poważnego rozbioru, któryby zwłaszcza w sprawie takiego ekonomicznego i finansowego znaczenia jak sprzedaż dóbr koronnych, potrzebował jak najspokojniejszej rozważki, każda opinia samodzielną pokostem popularności zewnętrznie niepoproczona, zowie się cyzmyem jeżeli nie zdradą. Znadto jednak zawsze przemawia *Gazeta Narodowa* w imieniu opinii całego kraju, aby fakt, że inne dzienniki krajowe tak nie przemawiają, że przemawia sama, nie drażnił ją do najwyższego stopnia. Namietności przebacza się wiele.

W Poznaniu zapowiedziane są „Rachunki z r. 1867“ przez Bolesławitę. Mają wyjść w tych miesiacach. Z samego atoli zapowiedzenia już się pomyślnie a zaprawdę niespodziewanego dla naszego kraju dowiadujemy rezultatu. Musiał bowiem urość jego majątek, skoro urosły jego rachunki — ba nawet się zdwoiły. Przeszkolone obejmowały tom jeden, tegoroczne dwa. Cieszymy się nadzieją dla nas i autora, że wzrastając będą w geometrycznej proporcji.

Kreuzzeitung pod napisem *Die polnische Propaganda* zdaje sprawę z wyszłego w Poznaniu dyplomatycznego studjum przez Bolesława Swierczaka. Pismo to nosi tytuł: „Napoleon III na czele skoalizowanej Europy“. Jest to według niej zbiór dokumentów, listów, mów, okólników, wyjątków z *Monitora*, świadczących o polityce napoleońskiej, która ciągle Polskę ma na oku. Dla niej wydana wojna krymska, dla niej pokój i sojusz z Carem zawarty, dla niej traktat pod Villafrańca i zaskarbiecie sobie Austrii. Teraz ma być dla niej kwestya wschodnia przez Austryę rozwiązana. Ale czemuż się tem wszystkim trudni *Kreuzzeitung*? Pytanie to zadaje sobie sama, i odpowiada, że czyni to z powodu, iż autor utrzymuje, że hr. Bismarck na ten plan się zgadza i do urzeczywistnienia tegoż dopomóż przyrzekł. Autor jest tego tak pewnym, że radzi *Diennikowi Poznaniowskiemu*, aby zaniechał polemiki z rządem pruskim, co mu już raz i *Przegląd* wychodzący w Krakowie. Owóż *Kreuzzeitung* powiada, że ma obowiązek podnieść to „szaleństwo“, jakoby maż stanu pruski jakikolwiek mógł przyłożyć rękę do dzieła podobnego, któryby kraj szczytowi monarchji, Prusy Wschodnie, miało rozdzielić między przyległe mu kraje. Tak *Kreuzzeitung*. Z tego tytułu wypada, że zdaniem tego dziennika organ ponański nie potrzebuje zmieniać kierunku, jakim szedł dotąd.

W drukarni OO. Mehtarystów w Wiedniu wyszedł rapsoed pod napisem: „Kinga, polska niewiasta“ przez Podtatrzanina. Zajmujący ten poemat wierszem, przez znanego w literaturze meża napisany, zawiera opis najcisz Tatarów na Polskę w r. 1287, który powstrzymała Kinga pod słabym zamkiem w Pieninach. Rzecz poprzedzona przemową do kobiet zwroconą. Dziełko poświęcone Druhom od sera. Przypisy dość obszerne rozwijają podanie o Kindze. Wydanie całe poprawne i ozdobne.

Dzien 4 maja zupełnie wypogodziło. Ciepłomierz w cieniu doszedł aż do +20,9 R. od +4,7 Reaumur. Barometr idzie do góry, stan jego o godzinie 6ej z rana dnia 5 maja 328⁴/₇, a ciepłomierz +11,0 R. Wiatr wschodni przeszedł w południe na północno-wschodni i wieczór na południowo-południowo zachodni, a 4go maja rano na południowo-zachodni słaby z drobnym deszczkiem.

We środę dnia 6 maja, Śgo Jana w Oleju męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go maja.

HOTEL DREZDEŃSKI: J. Lange z Tarnowa, H. Guttman z Rzeszowa, H. Kurzwil z Tarnowa, Celina Hempłowa z ołk w. d. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Emil Konaszewski z Kongresówki,

Jan Michałowski z Galicji, Adam hr. Marasse w. d. z Galicji, X. Jakób Kubala z Bestwina, P. Sachajdakowski z Galicji, Henryk Jasieński Dr medyc. ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Władysław Roszkowski z Warszawy, J. Siniak inżynier z Tarnowa, Seweryn Bilski w. d. z Lipny, Władysław Brzezowska właścicielka dóbr z Litwy, Elias Botozot w. d. z Besarabji, Roman hr. Szembek w. d. z Poręby, Antoni Stokera naczelnik z Czeronowiec, Karolina Różycka w. d. z Kongresówki, Ludwik Janke kupiec z Wiednia, Piotr Modrzejowski w. d. z Kongresówki, Władysław Rieger ze Lwowa, Stanisław Linowski w. d. z Kongresówki, Mieczysław Pawlikowski w. d. z Radziszowa, Smagłowski w. d. z Galicji, Henryk Sigler z Izdebnika, X. J. Swoboda kanonik z Sulkowic, Mina Pęgowska z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 5 maja. Dowozy zboża na granicy były wczoraj znaczniejsze aniżeli w przeszłym tygodniu, z powodu nagłych spadków cen zagrancyj, kupcy nasi nie byli skłonni do kupna. Zytło po 2 do 2 1/2 złp. niżej zwykłej ceny sprzedawanego. Płacono bowiem żyto najprzedniejsze po złp. 28, 29 do 30 złp. Pszenicę w lepszych gatunkach sprzedawano po 49 złp. do 50 średnią po 47, 48 do 49; Jęczmień po złp. 19, 20 do 21. Owies po 12, 13 do 13 1/2 złp.

Tutaj, w Krakowie, dziś handel zbożowy był bardzo osłabiony, gdyż z powyżej podanej przyczyny nikt nie miał ochoty teraz w znaczne zapasy zboża się zaopatrywać, a ciągle chwiejność ceny nie może się przyczynić do podniesienia ruchu handlowego. Płacono żyto w najlepszych gatunkach po złr 8—10, 8,20 do 8,30, także w znacznych partiach ofiarowane, lecz pomimo tak niskich cen, kupcy z górnego Ślązka i z okręgu Krakowskiego nie chcieli nawet i na te ceny przystać. Pszenicę więcej sprzedawano gdyż młynarze tutejsi nieco kupowali, i płaćli po złr. 13, 13,25 13,50 do 13,75 za najlepsze gatunki, galicyjska po złr. 13 do 13,40; wszystko za 172 funt. w. w.

Jęczmień sprzedawano dla browarów tutejszych po 5,50, złr. 6, aż do 6,50 i to podług gatunku za 142 funt. w. w. Owies, w znacznej ilości ofiarowany po złr. 4 1/10 do 4,25 za cetrną w. bez opłaty konsumpcyjnej.

C. funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej.

(XXI losowanie.)

(Dokończenie.)

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 407, 510, 554, 887, 1093, 1243, 1423, 1620, 1722, 1820, 1956, 2114, 2295, 2382, 2629, 2632, 2698, 2841, 2873, 2898, 3075, 3238, 3243, 3249, 3386, 3558, 3776, 3777, 3958, 4051, 4575, 4748, 5179, 5388, 5409, 5522, 5710, 5724, 5726, 5745, 5772.

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 1045, 1234, 1310, 1659, 1847, 1997, 2018, 2137, 2185, 2224, 2364, 3481, 3691, 3835, 4086, 4175, 4477, 4515, 4581, 4754, 4806, 5150, 5374, 5830, 6031, 6420, 6522, 6589, 6611, 6706, 6985, 7395, 7422, 7427, 7537, 7990, 8023, 8053, 8104, 8184, 8190, 8234, 8247, 8248, 8473, 8633, 9044, 9075, 9091, 9503, 9584, 9909, 9993, 10,034, 10,394, 10,448, 10,605, 10,622, 10,710, 10,758, 10,765, 10,897, 11,271, 11,332, 11,610, 11,770, 11,798, 11,909, 11,946, 12,097, 12,166, 12,174, 12,288, 12,930, 13,158, 13,459, 13,687, 13,715, 13,943, 14,203, 14,244, 14,352, 14,355, 14,471, 14,490, 14,947, 14,983, 15,384, 15,494, 15,794, 15,896, 16,207, 16,238, 16,567, 16,851, 17,119, 17,307, 17,489, 17,594, 17,939, 17,998, 18,094, 18,135, 18,267, 18,467, 18,735, 18,848, 18,857, 19,168, 19,384, 20,002, 20,065, 20,205, 20,645, 20,667, 20,676, 20,905, 21,156, 21,480, 21,554, 27,749, 21,756, 21,866, 22,054, 22,066, 22,080, 22,313, 22,363, 22,389, 22,405, 22,620, 22,892, 23,460, 23,930, 23,978, 23,993, 24,107, 24,109, 24,176, 24,476, 24,486, 24,494, 24,710, 24,786, 24,908, 24,962, 24,994, 25,347, 25,391, 25,435, 25,471, 25,528, 25,544, 25,593, 25,607, 25,698, 26,056, 26,098, 26,282, 26,845, 27,083, 27,274, 27,789, 27,925, 27,986, 28,075, 28,388, 28,410, 28,570, 28,848, 29,039, 29,076, 29,256, 29,807, 29,864, 29,936, 30,308, 30,601, 30,786, 30,795, 30,800, 30,838, 30,901, 31,007, 31,034, 31,388, 31,451, 31,454, 31,458, 31,718, 31,730, 31,846, 32,011, 32,038, 32,542, 32,647, 32,653, 32,808, 32,945, 33,037, 33,142, 33,160, 33,167, 33,212, 33,257, 33,333, 33,439, 33,471, 33,613, 33,671, 34,034, 34,120, 34,155, 34,347, 34,794, 34,828, 34,893, 34,929, 35,142, 35,150, 35,170, 35,379, 35,427, 35,531, 35,618, 35,752, 35,865, 36,186, 36,417, 36,441, 36,819, 36,881, 36,980, 37,032.

Na 500 złr. z kuponami: Nr. 98, 475, 826, 1045, 1162, 1564, 1700, 1722, 2008, 2130, 2270, 2299, 2323, 2375, 2567, 2743, 2754, 2842, 3052,

medyum dostał od wdowy 30 funtów szterlingów. Na trzecim posiedzeniu ukochany Karol oznajmił swojej łubej, że medyum, który go wywołuje, jest jego synem, że należy, żeby i ona go za swoje dziecko uważała. Wdowa rozrzucona dała funtów 50.

Nazajutrz nieboszczyk powiada żonie, zawsze za pośrednictwem Home, że powinna mu wynagrodzić 700 funtów dochodu. We 24 godzin złożono 24,000 funtów w Banku Angielskim na imię pana Home.

Potem, przez cały miesiąc medyum się nie pokazał. Skoro znowu odwiedził Mistress Lyon, wpadł w extazę, w czasie której zmarły małż przemawiając przez jego usta, rozkazał wdowie oddać cały majątek Homowi, pod warunkiem, że będzie nosiła nazwisko i pieczętowała się herbem Lyonsów.

Wdowa dała znowu 6000 funtów Homowi na urodziny. Po tym prezencie, Home przybrał nazwisko i herby Lyonsów i ogłosił to w *Time* i innych dziennikach Londyńskich.

Wtedy, jakieś podejrzanie powstały w umyśle wdowy... Ażeby wyjść z niepewności, udała się do innego medyum. Wywołany przez niego duch kobiety, powiedział jej, że ów duch z którym gadała, nie był duchem jej męża, ale duchem pana Home.

Po tej rewolucji Home otrzymał od pani Lyon kilka listów żądających zwrotu podstępem wydartego jej majątku. Ponieważ nie odpisywał, wdowa pozwała go przed trybunał. Proces toczy się obecnie przed Lordem Vice-Kancelerzem w Londynie.

Nazajutrz nowe czułości ze stołem, po których

jak tylko czyniąc nas wolnymi. W przeciwnym razie, jakże połączymy naszych sprzymierzeńców? Nie dając jej swobody, rozbroisz Francją wobec nieprzyjaciela. Na wojnie siła moralna tak się ma do siły fizycznej jak tryz do jednego. (Nie wobec *Kartaczyni* i *piorników*). Czujesz to, gdyż pod naszymi wypadkami, pomimo swoich ministrów, obiecałeś dać wolność. Od tego zależy zbawienie“.

Tym tonem przemawia dalej Strada do Cesarza. Dziwić się trzeba, że ta książka wyszła w Paryżu. Rada jego dobra i praktyczna. Francya będzie zawsze dość silna i nie potrzebuje się lekać nikogo, jeżeli zgromadzi około siebie siły liberalne Europy. Ale to uczynić może jedynie stając się znowu pierwszym liberalnym mocarstwem na stałym lądzie. Z tego wynika konieczność federacya europejska, której pan Strada pragnie.

Chcąc ją przyspieszyć, proponuje zaprowadzenie Zgromadzenia międzynarodowego, które zowie *Parlamentem europejskim*. Byłby to, powiada, rodzaj akademii międzynarodowej, wielkie ciało nauki, sprawiedliwości i jawności (*un grand Corps de science de justice et de publicite*), przypominające radę Amfiktjonów starożytnej Grecji.

Przypuściliśmy żeby się takie ciało zebrało, gdzie ma obradować? Oczywiście nie w Paryżu; autor nie myśli pewnie także, żeby mogło obradować w Berlinie. Na stałym lądzie, tylko w Szwajcaryi pomieścićby się mogło — a i Szwajcaryja prawdopodobnie nie przyjąłaby zgromadzenia, będącego w teoretycznej sprzeczności z całą Europą.

Wszystkie te trudności bardzo podobne do niemożności. Strada bliżej prawdy, kiedy się

ukarni, Seweryn Dobrzański.